

# TYGODNIK WILEŃSKI

Nr 43.

Dnia 10. Września 1816 roku. v. s.

## OBRAZ HISTORYCZNY.

*Nieporuszonéy niczém stáłości umysłu Posła Chińskiego nazwiskiem Su-u... i dalszych jego przygód.*

(Zakończenie.)

Po zmarłym Cesarzu *Hiao-u-ti* w młodocianym wieku nastąpił syn jego *Tchao-ti*. Baczny minister na czele rządu młodego pana, ułożył dokładne spisy zasług tych wszystkich, którzy się w różnych zdarzeniach, i rozmaitey dla kraju posłudze, nad pospolitych ludzi wynieśli. Nie był tam zapomniany *Su-u*. Ale s tym dodatkiem, że cale niewiadomo, co się z nim dzieje. Wiedział już po części jego historią młody monarcha. Wołą jego było, żeby dołożyć wszelkiego starania na wysledzenie miejsca przebywania *Su-u*. „Trzeba koniecznie wysłać posłańców naszych do *Hiung-nu*, ażeby odzyskać i posłów, i innych rodaków naszych przeciwko prawu narodów tam zatrzymanych. „Stalo się wedle woli cesar-

skiey. Ale Tatarowie w *Hiung-nu* bardzo ogólnie i z nie małą chytrością odpowiadali. Nie zraził się tém *Tchao-ti*. Nie byli też wszyscy Chińczycy od Tatarów zajęci tak ściśle w ich kraju trzymani, żeby się czasem od nich nie przebierali do swego kraju. Ci co tam pozostali, miewali niekiedy zręczność nadgłaszania się do swoich krewnych i przyjaciół w Chinach. Można było mieć wiadomości niektóre. Do tego umarł też tamtejszy *Tchan-yu Kiu-ti-heu* srogi ciemiężyciel *Su-u*. Dostał się po zmarłym tron zbyt młodego wieku panu. Dogodna pora dla Chińczyków. Nowe tedy poselstwo do Tatarów wyprawione, ofiarowało im pokoy lub wojnę: wedle tego jakby przyjęli, lub odrzucili podane sobie warunki. Naywięcący chodziło o powrot *Su-u*, lecz i tych wszystkich, coby z nim razem powrócić chcieli. Zezwalali na wszystko Tatarowie. Ale mienili, że *Su-u* dawno już nie żyje. Atoli jego zdarzenie tak było głośne, że się nakoniec i miejsce przebywania jego utaić nie mogło: ile przed tymi, co go usilnie wynaleźć pragnęli. Gdy się wszystko dość już rozgłosiło; tym bardziéy nalegali posłowie o powrócenie *Su-u*: składając się na to wyraźnie wolą cesarską i dodając że już Cesarz wie o nim wszystko: ale wszystkiemu przebaczyć gotów, aby mu tylko tak rzadki mąż był powrócony. Usilność chińską pożądaný skutek uwieńczył.



Dotarto aż na samo miejsce, gdzie w głuchéy pustyni przebywał Su-u. Napelnili tam pustey dziczy siedliska niezwyčajni goście. Pamiętniki Chińskie nie wymieniły żadnych szczegółów téy nadzwyczajnéy w rodzaju swym sceny: w momencie odmianny losu, który tak długo stałości męża doświadczał. Łatwiéy to każdemu uczuć i namyśli sobie wystawić; aniżeli opisać. Wtedy *Li-ling* ze wstydu swego, aż do tego czasu pokazania się przed posłami unikający, nie mógł się dłużej oprzeć swéy żądzy widzenia i pożegnania przyjaciela swego. „O naydroższy *Tse-kun-gu* (mówił mu) twoje imie i cnota już się do krańców swiata rozchodzi. Twoję nieporuszoną stałość, twoję wierność dla oyczyzny i tronu, i naypoźniejsze wnuki znać i szanować będą. Przyydzie też nie wątpię i *Li-ling* do wiadomości potomnych: lecz nie inaczéy podobno, jak w towarzystwie *Uei-liu* jakby w stosunku cieni do swiatła w obrazach. O gdyby mię potwarz nie była przed cesarzem *Hiao-u-ti* oczerniła! gdyby ten pán nie spieszył się był ze swoim na mnie i moich wyrokiem! oglądałbym teraz razem s tobą oyczyznę. Dziś ta nadzieja dla mnie przepadła. To czegom z łaski panujących nabył w kraju *Hiung-nu*, związek mój z *Uei-liu*, któregó córka za mnie poszła, jak mię od Chin bez powrotu oddala, tak tu przywiązuje. Kochany przyjacielu!

spomniy na mnie czasem, i odday sprawiedliwość temu, co się mimo swey woli i przekonania swojego, musiał stać nie wiernym oyczyźnie! za poniesione ukaranie zbrodni, którey się nigdy nie dopuścił. „

Skoro się wszystko przygotowało do wyjazdu, ruszył po kilkonastoletniéy swojej niewoli s Tatarszczyzny *Su-u* w orszaku mandarinów. Przyłączywszy po drodze do swojego towarzystwa *Ma-hunga*, który także poseł s Chin wysłany do Tatarów innego kraju: równie tam s całym swym dworem był zatrzymany i nie wypuszczony s teyże saméy przyczyny, iak i *Su-u* w *Hiungnu*: że niechciał między Tatarami osieść, ani pána odmienić. Wyrazić nie podobna, jaka była radość i ciekawość w Chinach, osobliwie zaś w stolicy tego wielkiego Państwa, na odgłos przybywającego *Su-u*. Poprzedzała go z niczém nie porównana jego sława: którey tak nie zwyczajnym sposobem nabył. Gdy się już od granic tatarskich, aż do naydalszych prowincyi upewniono w Chinach, że żyje: że jest uwolniony: zaczął wszędzie byđć celem powszechnego oczekiwania. Nikogo nie było po całej drodze w jego przejeździe, żeby widzieć i natrzeć się mu nie pragnał. Na naypiérwszą pogłoskę, że się zbliża do stolicy; sypały się tłumy ludu, na powitanie i poznanie tak niepospolitego gościa. Pełne były ulice i nayobszerniejsze place mia-



śta, pomiészanemi ze sobą różnego stanu i stopnia obywatelami. SÁma nawet pleć, która podług święcie utrzymywanego przystoyności chińskiej obyczaju, nigdy się nie pokazuje publicznie, wtedy w tak radośném zdarzeniu, surowey skromności prawidła uchylone byđź dla niéy musiały. Porobione w scianach domów otwory, (\*) żeby się i Chinki napatrzeć temu mogły, któremu się wszyscy dziwili. Nieprzeliczone orszaki aż do bramy i pierwszego dziedzińca pałacu cesarskiego poprzedzały i otaczały wjeżdżających. Brzmiące wszędzie okrzyki radości, rozlegały się daleko. Tak powracającego wjazd, najswietniejszemu tryumfowi wyrównywał.

Nader długo w oyczyźnie żądany poseł obrzędową szatą swojego dostojenstwa odziany, na któręý wedle zwyczaju Chińskiego jaśniały niegdy urzędowe znamiona: ale długością czasu tak ze samą szatą wytarte i uszkodzone, że ledwo do rozeznania byđź mogły. Stąd jeszcze większe swoją podartą i zbutwiałą postacią uszanowanie wzbudzały. J owa laska czyli raczćy chorągiew poselska albo sztandar przed 18tu laty od monarchy mu w ręce dany, choć już i farbę swoją utracił, nie mniej jednak przez to samo czci i podziwienia godniejszy.

---

(\*) Bo nie ma zwyczaju aby tam okna domów na ulice wychodziły.

Przebywszy już pałacowe dziedzińce, z obrzędowym orszakiem i towarzyszami swoimi, od całego dworu uroczyście ze czcią i weselem przyjmowany i witany, przed oblicze Cesarza wprowadzony, złożył mu naprzód cześć oyczystym zwyczajem. Cesarz dziwnie uradowany z jego przybycia „często o tobie słyszałem, mówił: a nigdy nie słyszałem inaczej, tylko jak o mężu nie zrównanego przykładu, który ma być wzorem dla wszystkich innych. Z niecierpliwością tedy na twoje tu przybycie czekałem. I tak mieć chcę: aby wszędzie w obszerności tego państwa wiedziano jak cię szacuję i tak znamienitą cnotę, tak długim doświadczeniem dowiedzioną poważam. Dopelnijże naprzód szanowny Su-u poświęconego wiekami oyczystego obrzędu. Oddaj cześć drogim zwłokom sławnej pamięci Ojca mojego Cesarza, niegdy Pana twojego, który cię w poselstwie na tak nie zdarzone w świecie dla ludzi przypadki wyprawił. Pójdź do grobowca jego, i czyn monarsze ofiary. (\*) Nadzwyczajney stałości urzędnikowi, należą się nadzwyczajne honory. Upewniam cię, że niczego nie zaniedbam, na co twa takiego doświadczenia wierność ku oyczyźnie i insze twe cnoty zasługują. Mianuję cię teraz Xiążęciem państwa. W tym stopniu znajdować się

---

(\*) Wielki to jest rodzaj czci w Chinach, komu tego Cesarz pozwala.



będziesz na wszystkich uroczystych obrzędach wewnątrz mego domu. Oddaję pod twój naczelny dozór wszystkich w całym państwie cudzoziemców: do ciebie oni udawać się mają we wszystkich swoich potrzebach i prośbach: które nie inaczej do mnie, jak przez ciebie samego przechodzić będą. Roczny twój dochód, tysiąc miar ryżu i trzy miliony sztuk naszey monety. Dom w mieście, i za miastem randze twę przyzwoity, ze wszelkiem swém opatrzeniem i przyległemi ogrodami twoją będzie własnością. Obyś jako naydłużey wszystkiego używał, jak godzien jesteś. „ Tak spaniałą Cesarza łaskawością do gruntu duszy przenikniony Su-u tyle tylko odpowiedział. „ Nayjaśniejszy Panie! Ta dobroć „ s którą mi się W. C. Mosć udzielać raczysz, te dary, które ze szcudroblivosti pańskię otrzymuję i te stopnie godności i znaczenia któremi w tym momencie zaszczycony zostaję; wieczną mi wdzięczność i poświęcenie się na usługi W. C. Mei skazują. Już one mię całego przejęły. Lat 18. doświadczenia nie wzruszoney wierności mojej w *Hiung-nu*, już dla mnie cieniem są tylko tego, „ cobym chciał lożyć dla tak dobrego pana. „ To rzekłszy oddał monarsze głęboki ukłon, czołem uderzając chińskim zwyczajem. Udał się potém do grobowca *Hiao-u-ti* na żałobne obrzędy, jakie sam tylko Cesarz w osobie swęy czyni.

Słuszna zaiste żeby chwalebny spoczynek po takim dla oyczyzny cierpieniu następował. Z łaski Cesarza *Tchao-ti* do najwyższych stopni wyniesiony, we wszystko obfitował. Poważany i kochany od monarchy, i największego znaczenia osob: którego się doradzali ministrowie państwa we wszystkich ważniejszych sprawach: szanowany aż do czci od wszystkich, niczego więcej żądać nie mógł do zupełności swojego szczęścia... Ale jakiś nie przewidziany los, który go tak srodze i tak długo za granicą dręczył, pozazdrościł mu i w oyczyźnie sprzyjającéy fortuny. Ledwoby nie można powiedzieć, że jego przeznaczeniem było cierpieć za cudzą winę. W kraju *Hiung-nu* niebacznosc towarzysza jego poselstwa, służyła za powód uwięzienia jego samego między Tatarami: kabaly u dworu Chińskiego, stronników Xiążęcia krwi cesarskiéy *Yen*, nie tylko przyprawiły go o nielaskę cesarską, lecz oraz ledwo go samego życia nie pozbawiły. *Xze Yen*, zwany *Liu-tan* jeden ze starszych braci panującego wtedy cesarza *Tchao-ti*, ten jeszcze miał nadeń zaszczyt, że matka jego celowała swém urodzeniem, matkę *Tchao-tego*. Ale pomimo to, gdy od postanowienia panującego w Chinach zależy mianowanie następcy, Cesarz *Hiao-u-ti*, najmłodszego ze swoich synów do tronu po sobie przeznaczył. Co zrobiwszy, natychmiast s pomiędzy nayznac-



niejszych mężów, wybrał do rady jego, najsławiejszych i najsłynniejszych ludzi. Takie postanowienie starszy brat cesarski Xze Jen, swoją krzywdą być mienił. Chciałby był zaraz orężem dochodzić mniemanego u siebie prawa swojego. Ale miał wielką przeciwko sobie przewagę czulego rządu. Nie mógł uniknąć bacznego oka na siebie. Więc z wielkimi ostrożnościami i bardzo powoli pociągał i wciągał do swoich zamiarów niektórych urzędników cywilnych i wojskowych większe znaczenie mających. W liczbie ich, dał się nieszczęśnie namówić syn Su-u, Su-yen. Przed światłem i bacznością na wszystko ministrów i rady monarszcy nie się utaić nie mogło. Wkrótce oni wszystko zupełnie wysledzili. A gdy się spisek wyjawiał, ponieśli winną swę zbrodni karę winowaycy i sciągnęli ją podług przesądu Chińskiego na całą swoją rodzinę. I ów czci godny Su-u musiałby był swą głowę pod toporem położyć, gdyby go nie ratował najwyższy wódz Chińskiego woyska. Bo jest wyraźna w Chinach ustawa: że w zdarzonych przeciwko tronowi i oczywiście przestępstwach i rodzice z dziećmi i z dziećmi, jak dzieci za rodziców i z rodzicami i dalszém rodzeństwem odpowiadają. Ale Ho-koang w obecności samego cesarza, na wielkiej radzie głos zabrawszy, „ jeżeli kiedy (mówił) przez najsprawiedliwszy wzgląd na kogożkolwiek, można zawiesić

i wstrzymać surowość ustawy karzącej, to bez wątpienia dla takiego męża jak jest Su-u. Niezachwiana żadnemi przeciwnościami jego wierność dla tronu i oyczyzny, ośmnastu laty tak oczewiście dowiedziona, wyraźnie skazuje i najmocniey przekonywa, że *Su-yen* do zarzuconéy mu zbrodni wciągnięty, ani za przykładem ani za naką oycy swego nie poszedł. Mówię do zarzuconéy mu zbrodni: bo przez połowę tylko jest winny: jeżeli mi się godzi tak wyrzec. Będąc albowiem przywiązany do *Xcia Yen*, związanym ze szególnymi przyjaciółami swoimi, nie śmiał wydawać powierzonego mu ich sekretu. Ale niech ginie *Su-yen*. Nie zasłaniám jego przestępstwa. Lecz oyciec jego *Su-u*, którego życie i barbarzyńcy w *Hiung-nu* szanować umieli, przez żadne względy ginąć nie powinien. S tém wszystkiém żeby się po części prawu zadosyć stało, można mu odjąć wszystkie urzędy i jak prywatnego zostawić. Będzie to dla niego śmierć cywilna. „Wszyscy jednomyślnie przychyliłi się do tego zdania. Utracił *Su-u* wszystkie urzędy. Zostawiono mu jednak życie i dobra, które posiadał. Ten mąż nad wszystkie losu pociski wyższy, potrafił znieść i tak dotkliwą przygodę. Ustąpił z wielkiego widoku znaczenia swego. Oddalił się do jednego ze swych ogrodów: gdzie na osobności i w cichości przetrwał do końca panowania *Tchao-ti*, to jest: do lat 6ciu.



Po śmierci bezdzietnego Cesarza *Tchao-ti* tron był osierocony. Ambicya książąt panujący dynastyi nabawiłaby ani wątpić wojny domowey: gdyby nie był uprzedził wszelkich zamachów *Ho-koang*. Ten jako najwyższy wódz woysk państwa, mając całą siłę zbroyną pod rozkazami swojemi, potrafił utrzymać spokoyność. Zniósłszy się z ministrami pod powagą panujący Cesarzowey, złożyli walną radę: na którą też i *Su-u* był wezwany jako dawniejszy rządcy państwa. Stało się tak, jak się najlepiej wtedy zdawało *Hokoangowi*. Przeszło większością głosów postanowienie w najwyższej radzie, żeby *Xże Lieu-ho* stryż zmarłego Cesarza *Thao-ti*, ze swojego małego księstwa *Thang-y*, na tron wielkiego państwa wstąpił. *Ho-koang* wprowadził go ze zwykłą uroczystością do stolicy: gdzie od wszystkich stanów za pana uznany. Ale zaledwo się skończyła uroczystość ogłoszenia nowego Cesarza, wszyscy żalowali swego pośpiechu w wyborze. *Lieu-ho*, którego całe nie książęce wychowanie poprzedzić musiało, złych i sromotnych nałogów pełen, w podłości bezecnych swych obyczajów, ani mógł, ani chciał odpowiedzieć wysokiemu znaczeniu *Syna Niebios*. Tak w Chinach Cesarza mianują. A tak ta sama ręka, która go na tron wprowadziła; musiała go z niego sprowadzić, zaraz w drugim miesiącu niegodnego panowania. Wszysey

ministrowie przednieysi i mandarynowie, naywyższe trybunały państwa i onych naczelnicy, gdy wielokrotne ich na mocy prawa, podług urzędowego obowiązku przekładania, żadnego skutku na umysle *Lieu-ho* nie zrobiły, udali się do cesarzowéy dawniejszéy Regentki państwa: żeby za jey powagą wielka rada na nowo zwołana była. Ale wprzód nim przyszło do tego kroku, chciał się *Ho-koang* w rzeczy tak ważnéy, upewnić o zdaniu przyjaciela swego *Su-u*: któremu odkrył swoje myśli, i wybadywał coby o całém przedsięwzięciu sądził. „Przyjacielu! (powiedział mu *Su-u*) długobym się musiał namyslać coby w téy mierze rozumiał: gdybym zaraz piérwszego dnia panowania u nas *Xcia Hang-y*, nie przewidział tego, w czém się mię teraz dokładasz. Nie raz ja sobie wnosilem, że do tego musi koniecznie znaglic nader widoczna i powszechna potrzeba. Ale ieszcze jest czas złemu zaradzić, i gorsze uprzędzić. Pod naczelnictwem Regentki Cesarzowéy, obrany został Cesarzem *Lieu-ho*. Ci co go obiérali nie rozumieli inaczéy, tylko że godnie panować zechce. A że się zawiedli na swoim rozumieniu, jak świadkami są wszyscy, którzy codziennie patrzą na jego dzikosc, rozpustę, nierozum, i szaleństwa: co bynajmniéy nie pokazuje, żeby miał bydz *synem nieba*! Ci sami więc, co obrali pod naczelnictwem Cesarzowéy Re-



gentki, mogą poprawić swoją omyłkę, który się nie dobrowolnie stali winnymi. Ale chcąc ją poprawić, niechay się strzegą większy popelnić, to jest: żeby krwi nie przelewali. Od ciebie to naywięcey zależy. Jako wódz naczelny całej siły państwa tak szanowny i kochany od wojskowych, dasz im bacznie szczególne w téy mierze zlecenia: żeby się i kropla krwi nie wylała. *Lieu - ho* cale nie myślił o tronie cesarskim, gdy mu go ofiarowano. Przyjął go nie inaczej, tylko że miał sobie ofiarowany. I zrzecze się go, gdy mu będzie odjęty. Niechże żyje i do swojej udzielnosci powraca. Nie może nikogo słusznie obwiniać, ani skarżyć się na żadną krzywdę. Gdy się mu odéymuie, co mu zgoła nie należało: a oddaje się to, co było jego własnością. Wrescie pewny jestem, że żadney trudności nie zaydzie w téy odmianie. Nie taki to umysł, żeby się na cokolwiek dla panowania odważył. A jest u wszystkich dość nienawistnym, żeby znalazł jakich stronników. „

„ Lecz ważniejszy jest nie równie wybor Cesarza, który po złożeniu tego má nastąpić. Ja tak u siebie rozumiem jak zapewne i każdy dobry Chińczyk; że ten co u nas na tronie cesarskim ma zasiadać, powinien bydz naprzód człowiekiem: i to znać, że jest człowiekiem. To ja mam za naypiérwszy przymiot godności cesarskiej. Komu się zawsze fortuna smieje, kto ni-

gdy nie doznał żadnego nieszczęścia, kto czy z urodzenia, czy ze szczęśliwego losu wyniesiony jest nad drugich, nie nadto się zazwyczaj losem drugich zajmuje: jakoby był inny od nich natury. Częstoć tylko bywa u niego znajomość tych dolegliwości i nędzy, które poddani jego znosić muszą. Nie zna co to jest głód, co pragnienie, bolesć, ponoszenie krzywdy, uciski, co nie przyzwoite, co nie sprawiedliwe obeyescie, zniewaga, niedostatek i inne liczne prywatnych dotkliwosci. Jakże się nad nieszczęśliwymi zlituje, i skutecznie im zaradzi? Bo chociażby całego siebie na to poświęcił, żeby swym poddanym nieszczęścia umniejszył; nie podobna, żeby się nie znaleźli jeszcze niewinnie cierpiący. Naywięksi, zaś z naszych cesarzów, nie inni są, tylko którzy w prywatnym stanie swoim doznali rozmaitego rodzaju cierpienia. Przez takie doświadczenie przeszedł młody wnuk zmarłego *Hiao-u-ti*. Ten młodzieniec prawie od urodzenia więzien: bo ze swoją matką acz za niedowiedzione i mniemane przestępstwo, do więzienia wtrącony, żyje dziś jak prywatny. Znasz sám ze wszech miar czci godnego *Ping-ki*; wiesz co to za mąż, jakiego swiatła i cnoty. Otoż u niego znaydziesz młodzieńca, o którym mówię. Wybawiwszy go *Ping-ki* od smierci, chował w własnym domu, i sam go tego nauczył, co jest istotne dla nauczania się i naywyż-



szego przeznaczenia człowiekowi. Wnosząc s tego, co mi w różnych zdarzeniach o swoim wychowawcu powiadał; nikogo nie widzę w całej famili cesarskiéy, żeby albo z nim mógł się równać, albo być do panowania zdatniéyszym. Udáyże się sám do *Ping-ki*, dowiesz się zupełnie o wszystkiém, a potem tak sobie postąpisz, jak godność monarchy tego państwa, w szczególności zaś dynastyi *Hanów* i oczekiwanie całego narodu, powszechne dobro i szczęśliwość wymaga. Otom ci otworzył myśl moję. Sam dobrze znać musisz, że o czém ci teraz namieniam, bez żadnego uprzedzenia to czynię. Ani teź w tém własnego widoku i korzyści nie upatruję, mający wszystko co mi potrzeba, i więcéy nie pragnąc. „Wysłuchawszy tego *Ho-koang*, póspieszył do *Ping-ki*. Ten mu się tak wytłumaczył. „Cesarz *Hiao-u-ti* nie mało miał dzieci, z różnych małżonek, jak wszyscy to wiedzą. Z *Uei*, miał *Che-koang-suna*. Ten zaś był synem młodego *Xiążecia*, któremu wszelkie moje starania poświęciłem. Mianują go *Hoang-tsen-sung*, albo w podobieństwie do mego nazwiska *Ping-ki*. To nazwisko dane mu było w pierwszym roku jego życia: że było dziecią bardzo słabowite. Kabaly dworskie i niespokoyności pałacowe u dworu cesarskiego, po wprowadzeniu tam czarnoksiężnic, rzuciły podeźrenie na *Xiążecia* *Che-koang-suna* i jego małżonkę: jakoby

do jakiegoś spisku należeć mieli. Cesarz w pierwszym zapędzie swojego gniewu, kazał te ofiary w więzieniu zamknąć i śledzić mniemaną ich zbrodnią. *Ping-ki* jeszcze był przy piersiach w więzieniu z matką. Ciągnęło się to dość długo. Nakoniec Cesarz uznawszy ich u siebie za winnych, s całą ich rodziną na śmierć skazał. Ja sam miałem nieszczęście ogłosić im ten wyrok. Nie zasłużony los tych nieszczęsnych ofiar, rzewnie łązy mi wycisnął. Naydotkliwiéy mię obcho-dziła rozkazana śmierć i niemowłęcia: na ukaranie przestępstwa, do którego uczest-nictwa, ani rodzicom nie dowiedziono, że-by w czém należeli. Wziąłem tedy nie-winne dziecię i ukryłem je w miejscu bez-pieczném na ustroniu. Tam się chowało dziecię póki by nie było w stanie przyjęcia odemnie samego nauki. Ta, mogę rzetel-nie zaświadczyć, nie była daremna. Za-czął teraz młodzieniec swój rok 19sty. Sła-chetny jego umysł, całe nie dwoiste serce, dobre i czule, ton przyzwoity, rozeznanie, skromność i przystoyna powaga, każdego zastanawia i zniewala ku niemu. Bo przy innych pięknych talentach, bardzo jest u-przeymy i uprzedzający. Z naycelniey-szych xiąg naszych, (dosyć mi jest powie-dzieć) i rozum swój objaśnił, i wolą spro-stował: mający się rządzić takimi prawi-dłami, jakie nam te znaczące xięgi skazu-ją. Nie można mu słusznie i s tego względu



zalet odmówić. Nie widzę już zgoła cobym miał w nim ganić. Ale gdybym cokolwiek wiedział, wymienilibym wszystko s tą samą szczerością; jakém spomniał o jego przymiotach. „ Nie potrzebował większego upewnienia *Ho - koang*. Nic jednak przedsiębrać nie chciał; bez naradzenia się jeszcze z nayprzedniéyszym s pomiędzy wysłużonych weteranów ministrem, który się zwał *Tien - yen - nien*. Ten długo był na czele rządu, nieskazitelna cnota i swiatło jego, dawały mu wolny przystęp do monarchów, kiedykolwiek widział tego potrzebę dla znoszenia się z nimi. Uwolniony od zwykłych obrzędów na prywatnych audyencyach cesarskich, Temu tedy *Ho - koang* całe swe przedsięwzięcie wyjawil: *Tien - yen - nien* wszystko pochwalil. Zebrała się więc do Cesarzowej walna rada, na któręj po wyrażonych powodach zaradzenia powszechnęj potrzebie państwa tak naglęcęj, naywyższy wodz ze swojęj kolei obracając rzecz do Regentki, te słowa wyrzekł: *Lieu - ho Xże Changy, nieszczęściem tego państwa stał się niegodnym legalnie dopełniać uroczystych a istotnych obrzędów, w sali przodków: jakże bydz może Cesarzem? ... Od W. C. Mci która jesteś matką tego Cesarstwa, czekamy rozkazów, czy tu ma być stawiony, żeby pod naczelnictwem W. C. Mci postanowienie rady względem siebie usłyszał. Cesarzowa, s którą się wprzód o tém zniesiono odpowie-*

działa: „uczynisz to co potrzeba, i co przystoi. Spuszczam się na was we wszystkim.” Wreście wszystko się swoim porządkiem wedle praw i nie przestępnych obrzędów Chińskich dopełniło: bez najmniejszego nieporządku i nie spokojności s téy przyczyny. *Lieu-ho* nie czyniąc oporu, do swego księstwa *Chang-y* skąd przybył powrócił. Tym czasem ów, co prawie od urodzenia swego na śmierć skazany, początki swojego życia przepędziwszy w więzieniu, a wychowanie młodoci i dalsze lata w prywatnym domu, zawsze w obawie, żeby się kiedy nie wydał, a zawsze baczny, żeby albo nie dał jakiego powodu nieukontentowania ze siebie, albo podeżrenia na siebie: zawsze pilnujący i nauki siebie oświecający, i serca swego: ani żądając, ani myśląc kiedy o wywyższeniu swoim, stanął na szczycie najwyższey powągi pod imieniem *Thung tsunga*, inaczej *Hiao-siven-ti* albo *Siven-li*. . . Łatwo się domyslić, że był wdzięcznym wszystkim, co się przyłożyli do wywyższenia jego. Do tych liczby należący *Su-u*, cale u niego przepomniany nie był. Powrócił mu Cesarz wszystkie tytuły i godności, których po wyroku na syna, był pozbawiony. Wezwał go nowy Cesarz do boku swego, i umocował do przyymowania prośb w ważniéjszych zdarzeniach, dla przekładania ich sobie. Wchodził on z nim w szczegóły rządowe, czyliby względem nich



co na piśmie chciał podawać, czy też wołał ustnie kiedykolwiek. Pozwolenie takowe bardzo rzadkie jest w Chinach, i wielkiego znaczenia u dworu dowodzi.

Starał się tym bardziej Su-u godnie za tyle łask odpowiadać. Cały się oddał powiększeniu sławy swego monarchy i państwa. Jeżeli przełożenia czynił (co było bardzo często) wszystkie one miały za cel, albo uchylenie jakiego nie potrzebnego ciężaru, i stąd ucisku: albo obmyślenie szczególniejszemy jakiej nagrody ludziom, w szczególniejszemy posłudze krajowemu. Tym bardziej wstrzymanie w nadużyciach urzędu, lub zapobieżenie wymaganiom, i innego rodzaju wyciskaniom niesłusznym, na zysk nie wiele znaczący i mało kosztujący protekcyi niższego rzędu pomocników rządowych: która jednak nie rzadko staje się zbyt uciążliwą krajowi, tak dalece, że stąd i pod najlepszym monarchą, przez złych *subalternów* bywają nie mało uciśnieni poddani. Skoro go wézwwał Cesarz do poufalej ze sobą rozmowy, co nie raz przez dzień bywało, uwiadamił go Su-u o rozmaitym względzie położenia rzeczy w tę chwilę: uwiadamił o ludziach, którychby albo skromną zasługę z utajenia można było wydobyć, albo prawdziwe, lecz mało znane talenta okazać. Tęmi i tym podobnymi prośbami, nie tylko nie naprzykrzył się nigdy monarsze, ale owszem przeto był sza-

cowniejszym temu dobroczynnemu Panu: który i sam przez się naywięcący usiłował, żeby się stał jak naypotężniejszym dla wszystkich. Gdy już daléy zayśdź nie mogła u dworu wziętość i znaczenie Su-u, i laska monarsza dla niego; chciał mieć tak Cesarz, aby w jego rodzie wysledzono bliższego, czy dalszego z jego krewnych; którymby mógł przez wzgląd na Su-u nowych dobrodzieystw udzielić." Co za szkoda, rzekł jednego razu, gdy mu doniesiono o słabości zdrowia tego męża: co za szkoda, że taki człowiek nie miał tylko jednego syna, i ten się w płątał nieszczęśnie na swoją zgubę. Wy przyjaciele tego czci godnego człowieka, wywiaduycie się s pilnością, azaliby nie można jeszcze wynaleźć szcátka jakiego tak cnotliwego szczepu. Może téż kiedy i kogo drugiego tak uratowano, jak i mnie samego. Po tych słowach Cesarzkich starało się wielu tak dla przypodobania się Cesarzowi, jako téż i s przywiązania do Su-u wszelkie wywiadywania w téy mierze czynić. Tesé atoli cesarski, a szczególniejszy przyjaciel Su-u, Xże *Ping-nguen-heu* w téy mierze był od drugich szczęśliwszym. Udał się do samego Su-u „O mój drogi przyjacielu! rzecze: oto Cesarz chce ci koniecznie wynaleźć syna, albo wnuka. J tak sądzi, że mogło się podobnie w twym rodzie zdarzyć, jak się stało z nim samym. Czyby się tedy nie mógł znaleźć taki, jak ów *Ping-ki*,



lub onego nąs'adowca, żeby tak postąpił z jakimś dziecieniem krwi twojej, jak on ze krwią cesarską postąpił. Odkryj mi się jeżeli co wiedzieć możesz. — „ To wiem, odpowie Su-u: że w domu mojego syna niegodnego, wszyscy zginęli. Nikt nie wyratowany. J ja bym sam głowę dać musiał; gdyby nie życzliwość *Hoko-anga*. Przyznam ci się jednak, że nie jest niepodobna, iż może żyć jeszcze mój syn, którego miałem s Tatarzynki w *Hiung-nu*. Jeżeli on tam żyje, to musi być w liczbie niewolników, czy wyrobników *Uei-liu*. Bo jego ludzie, matkę ze synem odemnie zajęli po śmierci Xcia *Ju-kan-uanga*; który tyle dobrodzieystw mi świadcząc, chciał także abym z jego ręki przyjął żonę: któraby, jak mi mówił, miała staranie o mojej starości, oczy moje po śmierci zamknęła i dopełniła pogrzebowych obrzędów. Zyłem z nią lat dwie: narodzonemu synowi dałem imię *Su-tung-kue*. A jak to wszystko co miałem z łaski *Ju-kan-unga*, *Uei-liu* zabrał i zniszczył; nic zgoła nie slyszalem, ani o tym synu, ani o matce jego. „ Wkrótce się o tém dowiemy, rzekł *Ping-nguen-heu*, który całą rzecz natychmiast odniósł do Cesarza. Ten zaraz wysłał jednego z mandarynów, żeby pomiędzy Tatarami wyszedził *Su-tung-kue*. Usiłowanie wysłanego mandarina, który żadanego potomka wykupił i do Chin sprowadził, odpowiedziało

woli i chęci Cesarskiéy, i nową przyjemnością uwienczyło podeszły już wiek Su-u. Przybyłego syna bardzo łaskawie przyjął Cesarz. A oddając go oycu: powierzam ci go rzekł: jako drogiego składu. Bo tak sądzę, że równie do ciebie, jak i do mnie należy. Ja na siebie przyy muję los jego opatrzeć. S tobą dzielić będę ukształcenie jego podług obyczajów naszych. „ Sám Cesarz przeznaczył dla niego nauczycielów języka i nauk Chińskich. Następnie podniósł go do wysokiego stopnia Mandarinu wojskowego.

Po przybyciu Syna, resztę dni swoich w ciągłej już pomyślności Su-u przepędził. Cesarz go zawsze miał za jednego s poufalszych przyjaciół. Wszysey w jego osobie upatrywali nie interesowanego dobroczyńcę. Zwłaszcza lud Chiński znalazł go swym opiekunem, i nikogo zgoła nie było, coby go nie wielbił i nie kochał. Bo nikogo on świetnością swoją nie zacimiał. Stąd też zazdrości nie doznał i zazdrośników uniknął. Starał się dla wszystkich przysługę robić, i nie miał żadnego nieprzyjaciela, a zatem używał spokojnie owoców swéy sławy, cnoty i dobroczynności swójey. Naprzód okrutny los w *Hiung-nu* có było najsroźszego nań zwałił: ale go w duszy nie obalił, i umysłu jego nigdy żadna przygoda ze stanowiska nie ruszyła. Następnie zaś los najsświetniejszy acz z nieporówna-



na hojnością znalazł się tak obficie na niego, bynamniéy nie zaślepił człowieka. W odmienném swém położeniu, zawsze jednaki, zawsze sobie podobny od początku aż do końca. Przeżył swoje nieszczęścia: nagrodzony spaniałe czcią i zaszczytami, doszedł pełności lat swoich przeszło ośmdziesiąt. Zakończył swe życie 14go roku panowania *Thung-tsunga*. Śmierć takiego weterana lubo niespodziewaną nie była: nader czule przyjął żałośny *Tchung-tsung*. Najznaczniejszych ze dworu swego, na cześć pogrzebową przeznaczył, i na koszt skarbu cesarskiego chciał mieć cały jego pogrzebowy obchod.... Wizerunek tego męża, jako wzór praktycznego mędrca, do sali przodków wniesiony. Pamiątkę zmarłego, zapisała historia: wyobrażali w różnym kształcie mowcy i poeci, i Artyści Chińscy.

---

D U M K A

*Na posępne wioski.*

Lasku! czego się zielenisz?  
Kogo twa cieszność ozdoba?  
Czemu swej barwy niezmienisz?  
Dziś tu powszechna żałoba.

Próżno się liść twój szeleści,  
Daremne rozwlokłeś cienie;  
Nikogo wdzięk twój nie pieści,  
Umilkło radośnych pienie.

Pasterz do Ciebie nie przyjdzie,  
Nucić nie będzie na flecie;

Smutny, łzy wylewa w biędzie,  
Że go niedostatek gniecie.

Nie te dziś co dawniey czasy,  
Minał wiek pasterzów, minął!  
Ponure wioski i lasy,  
Jakby ród człeka wyginał.

Ten sam Bóg w Niebie co wprzódy,  
I toż samo słońce grzeie;  
'Taż sama ziemia i wody,  
Lecz z człekiem nie to się dzieie.

Owdzie Rolnik na ugorze,  
W pocie radłem ziemię grzebie;  
Ztąd doczeka plonu w porze,  
Bogday! żeby to dla siebie!

Prace swe nadzieją słodzi,  
A może co i wygmerze;  
Lecz co krwawy morg urodzi,  
'To mu wkrótce wróg odbierze.

Wszystko się tu czegoś smuci,  
Wszędzie posępne milczenie;  
Ani tu słowik zanuci,  
Lasku! wdziey kir, zrzuć zielenie.

Na co się twój urok przyda?  
Nikt nim się cieszyć nie będzie;  
I owszem, podwójna bięda,  
Tyś wesoł, a smutek wszędzie.

Niech spadnie liść twój zemdlały,  
Niech wiosna żałobę włoży;  
Niech to świat obaczy cały,  
Niech go twa żalność zatrwoży.

*Jerzy Nester.*

---

Dozwala się drukować z warunkiem przedawnienia do Komitetu sześć exemplarzy dla miejsc przeznaczonych. Dnia 5 miesiąca Września roku 1816.

*G. E. Grodecki Prof. Ord. Czł. K. G.*